

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5.

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Bacność! Stańcyzy się zbroją!

Znane Wam, Przyjaciele, wyborcze szelmostwa tak zwanego komitetu centralnego, który przy pomocy dygnitarzy powiatowych narzuca zawsze ludowi posłów, używając przekupstwa, rozpajania ludu, uciekając się nieraz do fałszowania głosów, do podstępnego przeprowadzania prawyborów po gminach i do innych niecznych sztuczek. Wiadomo Wam, na jakie prześladowania narażony jest każdy wyborca, który nie chce głosu oddać według nakazu z góry, lecz głosuje według sumienia na kandydata ludowego. Prześladowania z powodu wyborów uciskają najrzetelniejszych, najuczciwszych, najrozumniejszych wyborców, którzy nie szli za skinieniem możliwych, lecz tak głosowali, jak im dobro sprawy ludowej wskazywało. Natomiast najnędniejsi z pośród wyborców, ludzie wybrani przy prawyborach przy pomocy fałszów i nadużyć, matacze, znieawidzeni słusznie przez całą gminę, wyrzutki, żyjące często z nadużycia i kradzieży grosza publicznego, zabezpieczają sobie bezkarność przez oddanie głosu po myśli panów powiatowych i po wyborach są w łaskach i dalej kradną i rozbijają po gminach, bo są pewni, że im włos z głowy nie spadnie. Wydział powiatowy nie chce widzieć ich

grzechów, podczas gdy względem ludowców stosują z całą surowością rygor ustawy i za najdrobniejszą usterkę włączają ich po sądach, nekają karami! Skutkiem takiego gospodarowania stańcyzyków lud stracił zaufanie w sprawiedliwość ludzką, rozgoryczenie powszechne coraz głębiej nurtuje.

Ale stańcyzkom taki sposób wybierania posłów wychodzi na dobre, bo gdy już przy wyborach zgnębią wszelki głos wolny i uczciwy, gdy wydrą ludowi jego największe prawo i poselstwem obdarzą swoich służalców, już ani w Sejmie ani w Radzie państwa nie ma kto się ująć za krzywdą ludu, a wszystkie ustawy na pożytek małej garstki samolubów bywają uchwalane.

Pomimo więc ogromnego oburzenia w całym kraju na stańcyzowski komitet centralny i na niesłychany ucisk wyborczy, postanowili nadal iść tą samą drogą gwałtu i bezprawia i jeszcze bardziej zacisnąć te pęta, które na lud narzucili.

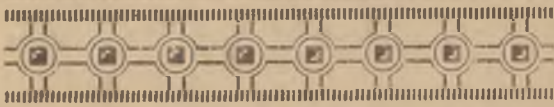
Powiedzieli sobie, że nie tylko wybory do Sejmu i do Rady państwa mają posłużyć dla ich przewagi nad ludem, lecz że nadal tymi samymi sposobami muszą gnębić lud także i przy wyborach Rad powiatowych, Rad gminnych, komitetów parafialnych, Rad szkolnych miejscowych, komisij podatkowych, konku-

rencyj kościelnych, zarządów drogowych, słowem chcą wszędzie, gdzie jakiegokolwiek mają być wybory czy to w gminie, czy w powiecie, czy w kraju, zapewnić miejsce dla swoich słuzalców, a odtrącić ludzi uczciwych i o dobro ludu dłałych. Trafnie rozumują, że, jeśli rady gminne obsadzą swoimi ludźmi, to już i wybory Rad powiatowych pójdą według ich życzenia, bo wiadomo, że Rada gminna ze swego grona deleguje wyborców do głosowania na Radców powiatowych. Tak samo i na innych posterunkach chcą mieć osoby zaprzędane, dbałe o łaski i o bezkarność, a nie o dobro ludu.

Aby tego dokazać, zabrał się teraz komitet centralny we Lwowie i postanowił, że cała ta banda rozbijających się podczas wyborów raz na parę lat, obecnie ma być zorganizowaną w stałe wojsko słuzalcze, w komitety powiatowe i miejscowe, bez przerwy działa-

jące. Mają te komitety zwoływać zebra-
nia, jątrzyć lud przeciw stronnictwom postępowym, a uczyć go potulności, słuzalstwa i cierpliwego znoszenia nadużyć. Trucizna, którą dotąd tylko co sześć lat, przed wyborami do Sejmu i do Rady państwa lud poili, ma teraz ciągle i bez przerwy działać na włościan i mieszczaństwo, ma lud zepsuć do szpiku kości, uspić czujność, ubezwładnić męztwo ludu i wprowadzić nieustanne poddaństwo ducha

Baczność więc! Tę sieć, którą chcą na nas zarzucić, musimy zerwać w strzępy, te łańcuchy, którymi nas chcą przykuć do jarzma, musimy potargać i pokazać garstce wyzyskiwaczy, że wola ludu silniejszą jest, niż ich szatańskie pomysły. Stronnictwo ludowe obmyśli środki obrony przeciw najazdowi stańczykowskiemu a Wy tymczasem, Przyjaciele, pilnujcie bacznie kroków nieprzyjaciela i zawiada-



Razimierz Króliński.

Sieroca dola.

Obrazek.

Posępna jesień rozwiała szare skrzydła nad żółklemi ścierniskami. Las utulił się w mgłę, jakby chciał się uchronić od dotkliwej sloty jesiennej, zasępiły się góry, oslizły i rozmokły drogi, — zadumała się wioska, a tylko tu i ówdzie wysnuwa isię nad nią szara wstęga dymu z komina i płynie z wiatrem w powietrzu w dal, goniąc zapewne za minionem latem.

Tuż nie daleko wioski pasie Bartos krowy na moczarnej łące. Od rana jeszcze nie usiadł, bo na ziemi mokro, a krowięta, nieznajdując paszy, uganiają okropnie to do żytą sąsiada, to znów w krzaki dworskie ogryzać pręcice. Takby pragnął już

raz popędzić do domu, ale słonka na niebie nie widać, więc nie wie, czy już czas. Gdyby przypędził zawczasie, to dałaby mu gospoia, popamiętałby na długo! A tu jeść mu się tak chce omal z nóg nie padnie. Nogi poczerwieniały mu od zimna, jak buraki. Jak bocian podnosi to jedną to drugą do góry, ogrzewając ją tym sposobem.

— Łhej — szepnął do siebie, chuchając w skostniałe rączęta — pogonię jeszcze pod las, tam i ciepłej i weselej... Może jak ten czas prędeż zleci...

z wielkim trudem wywabił z jakiegos rowu chudo krowięta i popędził pod las.

Tu było trochę zaciszno i na ugorze znajdowało się dość starej trawy. Głodne krowy poczęły skubać ją z zawzięciem.

Bartos usiadł na przykoppie leśnym i wpatrzył się checiwie w strony wioski. Mgła trochę się przerzedziła, deszcz zdrobnił, jak rosa. Widział obejście swego gospodarza: Wiechy i chatę, w której od dwóch lat służy, a z której strzechy ścielił się

miajcie nas o każdym jego obrocie. Ludowcy! Baczność!!

Badanie stosunków emigracyjnych.

Wydział krajowy, dowiedziawszy się o podróży posła Stapińskiego do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, celem zbadania stosunków emigracji galicyjskiej — odniósł się do posła Stapińskiego z prośbą, by w swej podróży zwrócił uwagę na sprawy objęte poniżej podanym kwestjonariuszem i spostrzeżenia swe, tudzież oparte na nich wnioski przedstawił po swym powrocie Wydziałowi krajowemu.

Kierunki badania, o które Wydziałowi krajowemu głównie chodzi, ujęto w następujące pytania :

sinawy dym, śnać gosposia już zgotowała obiad... Może już jedzą... A jemu tak się jeść chce... Boże, Boże, żeby to już raz południe nadeszło !...

Najbardziej zwracał uwagę na szkołę, bo skoro dzieci wyjdą, to znak, że południe. Było mu bardzo ciężko, bardzo... Tyle tam dzieci siedzi w ciepłe i czyta ładno powiastki, lub śpiewa piosenki.. A on — sierota, nie może do tych szczęśliwych należeć. On musi służyć za marne „dwie pary szmacia“, pas i czapkę. I to za cały rok. Cóż-bo ma robić, skoro niema własnego domu, ani rodziców. Matka umarła, ledwie ją trochę pamięta, a ojciec poszedł gdzieś w świat za zarobkiem i dotąd nie wrócił. Sąsiad Wiecha zabrał morg pola i chatę z której urządził dla swego bydła chlew. Zabrał i jego do siebie w służbę za łyżkę strawy i za „szmacie“. Już dwa lata tak służy, a jeszcze nigdy nie czuł się sytym, nawet na Święta! Lecz tatuś może wróci, odbierze grunt z zastawu i jego wciągnie do siebie. A że bydła nie ma,

1) Jak potrzeba zorganizować opiekę nad wychodźcami naszymi w Europie dla uchronienia ich od wyzysku i zdzierstwa w chwili nabywania kart kolejowych i okrętowych, dalej w podróży przez państwa europejskie, wreszcie w czasie pobytu w europejskich portach i jakby należało akcję odpowiednią podjąć i zorganizować, by jej zapewnić skuteczność?

2) Jak potrzeba zorganizować opiekę nad wychodźcami u wstępu ich na ląd Ameryki północnej, jakie byłyby główne zadania takiej organizacji, jaka forma organizacji dawałaby najwięcej rękojmi skutecznego wykonywania wśród tamtejszych stosunków takiej opieki?

Czy wśród społeczeństwa polskiego amerykańskiego są czynniki gotowe i zdolne do utworzenia zor-

więc pozwoli mu chodzić do szkoły, — Oh, jakby mu było dobrze! Miałby torbeczkę z książkami. Uczylby się ładnie pisać, czytać, śpiewać.. Do kościoła poszedłby co niedzielę i modliłby się z książeczki...

W duszy młodego chłopca potęgowały się coraz słiczniejsze marzenia. Zdawało mu się nawet, że już szkołę skończył, że tatuś oddał go do miasta uczyć się na księdza. Księdzem bardzo być warto. Siedzi w ładnych pokojach, ubiera się czysto, no i zapewne nigdy nie jest głodnym.

Bór szeptał tajemniczo i podsuwał chłopcu złociste marzenia, które wreszcie ukolysały go do snu.

Śnił, że był studentem, takim, jak panicz ze dworu, co na wakacje przyjeżdża, potem że był księdzem i jego dzisiejszy gospodarz całował go w rękę...

Nagle uczył ogromny ból na plecach. Zerwał się. To gospodarz okładał gonimilosierńie jakimś postronkiem.

ganizowanej opieki nad nowo przybywającymi wychodźcami?

3) W jakich zawodach znajdują wychodźcy nasi obojga płci najłatwiej warunki odpowiedniej egzystencji i korzystnego dla nich zarobku?

Wydział krajowy uchwalił równocześnie przyczynić się do pokrycia części kosztów podróży p. Stapińskiego do Stanów Zjednoczonych.

Rada powiatowa gorlicka.

Nasza Rada powiatowa, wybrana przed sześciu laty za staraniem nie żalowanej pamięci Gubatty, byłego ciemnicy prawdy i sprawiedliwości, pędzi suchotniczy żywot, o którym nie wiele złego można napisać a w którym dobrze doszukać się trudno. Bardzo umiar-

— Ty śpisz, mitrego? a gdzie krowy, he? — wrzasnął do Bartosia, który nie wiedząc, co się z nim dzieje, począł się rzucać i wić na ziemi jak postrzelony ptak. Wreszcie wymknął się. Krów nie było. Spojrzał na wieś. Właśnie cała hurma dzieci wysypała się ze szkoły. A gospodarz wrzeszczał:

— Nie pokazuj mi się w mojej chałupie, tyżki strawy ci nie dam... Ty mnie na biedę obracasz, ty... ty... Krowy zajął lesny... Ha! czekaj...

I puścił się w pogoń za uciekającym Bartosiem. Dopędził. Chciał go bić jeszcze, ale gdy spojrzał na bolesnie wykrzywioną twarz sieroty — opadła mu ręka z postronkiem, tylko krzyknął:

— Daj tu łachy, którem ci sprawił. Tyś ich nie wart, zdejmuj!

Ledwie w koszulinie, bez czapki wrócił Bartoś do wsi, ale już nie do swego gospodarza. Ten go już nie chce na oczy. Gdzie się podzieje? Toż teraz na zimę nikomu nie trzeba pastucha!

kwowanym demokratycznym konserwatystą jest jej prezes p. Szczaniecki. Jako właściciel niewielkiego obszaru zna on przynajmniej częściowo dolegliwości i ciężary małej własności; gospodarkę powiatu prawie swymi barkami podtrzymywał, o ile się dało, bez podwyższania dodatków powiatowych, jednak tych dodatków umniejszyć nie potrafił. Wyborów na własną rękę nie robił, ale chcąc wszystkich zadowolnić, nikomy dogodzić nie mógł i wielką łaską możliwych stańczyków z hrabskim tytułem się nie cieszył. Założył szpital w Gorlicach, co było rzeczą bardzo pożądaną. Założenie powiatowej kasy oszczędności było pomysłem poronionym. Obecnie jest w niej dyrektorem dr. Dziubczyński, a zarazem i członkiem Wydziału pow., kto więc będzie sprawował kontrolę? Wiceprezesa p. Bierchońskiego niema w Gorlicach. Nie wiadomo, czy i kiedy odbywają się

Podszedł pod stajnię swego chlebowcy, która niedawno była jego chatą. Urodził się w niej. Podrósł. A teraz!

Dwa rzęsiste strumienie łez trysnęły mu z oczu. Stał u wrót i patrzył w zabite deskami okna byłej chaty i drżał od zima.

Dopiero pod wieczór, ochłonął z gniewu chlebowca i zawołał chłopczynę do chałupy. Było mu ogromnie żal sieroty. Omal się nie rozplakał. Kazał więc dać sierocie czemprędzej jeść, ale.., zsiniała, skostniała sierota, niedowierzając gospodarzowi, nie chciała tknąć niczego. Nie mogły prośby.

Bo też Bartosiowi teraz już wcale jeść się nie chciało. Nie czuł już bólu, mimo, że pręgi na plecach od bicia dały się dobrze namacać. Coś stało mu się w oczach takiego, że nic a nic nie mógł widzieć przed sobą. A jakie było mu gorąco! Już nawet i nie płakał.

W tydzień potem wywieziono na cmentarz trumienkę z domu Wiechy.

jakie posiedzenia Wydziału, gdyż członkowie na posiedzenia nie chodzą. Do tych pilnych członków trzeba zaliczyć i włościańskiego członka p. Gubatę z Szymbarku, niegdyś prawą rękę starościńską. Członkowie Rady powiatowej z gmin wiejskich są następujący:

Gubata z Szymbarku, jakim był, takim też jest. Jeśli co dobrego w Radzie pow. myślał zrobić, to mógłby się sam pochwalić, bo nawet jego kumowie nic o tem nie wiedzą.

Drugi niby dobre chłopisko do.... wyborów, to Martyka z Rzepiennika, lecz dla włościaństwa z niego niema nigdzie dobrej podpory.

Tomasz Cwiklik z Łużny — starościńska podpora, samowładny naczelnik gminy Łużny, co już 4 lata nieprawnie urzęduje, jednym słowem chłopski stańczyk ze wszystkimi przywarami i nałogami człowieka żadnego władzy.

Bartoś spoczął przedwcześnie w zaciśniętej mogiłce. Jest mu tam dobrze, bardzo dobrze. Stamtąd już go nikt nie wypędzi ledwie w koszulinie na słotę.

Wiecha bardzo posmutniał. Ogromnie mu żal sieroty, która z jego winy przeżyła się i umarła. Co prawda starał się zapobiedz chorobie. Sprowadził nawet lekarza, ale już było zapóźno. Dał na mszę św. za zmarłą duszę, postawił ładny krzyż na mogiłce, ale tego nie uspokaja. Zawsze słyszy w nocy przez sen płacz Bartosia, zrywa się i wśród nocy nieraz biegnie modlić się na ementarz.

Kwaśnik wójt w Zagorzanach przyjaciel hr Skrzyńskiego i zupełnie podobny do poprzedniego.

Dalej jest 4 Rusinów włościan:

Pelesz z Bartnego,

Kaczor z Przegoniny, agitator i naganiacz wyborczy starościński,

Sandowicz ze Zdyni, rozbijacz Gubatty;

Krok Oresty z Knukowy, powolne narzędzie w rękach stańczyków.

Wszyscy ośmiu do siebie podobni, a za ich przychylność dla sprawy ludowej nikt z ludowców nie dałby złamałego halerza.

To są także sławni założyciele, figurujący — Bóg wie dlaczego — na tablicy pamiątkowej szpitala gorlickiego. Takich Gubatta chciał i takich do Rady powiatowej kazał wybrać na wieczną pamiątkę, że władza jego nie była ograniczoną ustawami. Resztę członków Rady z grupy wiejskiej uzupełniają księża polscy i ruscy z Regietowa, Lipinek i Rzepiennika. Członkowie Rady włościanie polscy i ruscy zostali za zasługi przy wyborach obdzieleni mandatami do Rady powiatowej. Wypadałoby ich zawezwać do złożenia sprawozdania za 6 lat działalności. Od prezesa również żądali byśmy dokładniejszego sprawozdania, aniżeli to co przed 2 laty się pokazało, bo w niem nie ma nic o dodatkach powiatowych ani o kosztach administracyjnych. Składanie sprawozdań na sesjach w Starostwie jest niewłaściwe, wójcia bowiem nie są wyłącznie składającymi datki na utrzymanie Rady powiatowej.

Nie ma wielkiej nadziei, aby ludzie dbający o dobro powiatu, pchali się do wyborów. Z takimi towarzyszami, jak są obecnie szczególnie z grupy chłopskiej, nikt zasiadać niema ochoty.

Podobno dopiero w lutym na rok przyszły będą rozpisane wybory do Rady pow. gorlickiej. Nie należałoby wybierać wójtów, którzy, jak się to często



trafia trzymają się dla swej korzyści jednej klamki z starostą, propinatorami itp. Powtórę dlatego, że rada pow. z takich wójtów złożona, działalności tych wójtów nie kontroluje i dzieje się tak, jak w Łużny, że bezprawnie urzędują.

Niewyzyskane ulgi podatkowe.

Każda dbała o dobro swych mieszkańców gmina powinna dołożyć wszelkich starań, aby każdy nowo wybudowany dom zyskał w przepisany czas 12-letnie uwolnienie od podatku. W tym celu powinna gmina przedkładać w imieniu podatników prośby o wolne lata równocześnie, gdy donosi Starostwu o wybudowaniu nowego domu celem wymiaru podatku.

Zauważa się, iż uwolnienie od podatku domowego dotyczy tylko podatku państwowego, a nie nadaje prawa do uwolnienia od dodatków autonomicznych, które zatem mimo lat wolnych opłacać należy.

Obniżenie podatku domowego na kwotę 1 K. 50 h. dla lepierek, tudzież chat samoistnych.

Podatek dla zwykłych domów o jednej części mieszkalnej wynosi kwotę 3 kor. rocznie, jeżeli zaś dom taki o jednej części mieszkalnej jest zbudowany z trzciny, z ziemi bez muru, z plecionki chrustowej lub wreszcie z kołów, albo też chata leży samotnie bez związku z osadą gminną, to od takich budynków przypada tylko połowa podatku, t. j. kwota 1 kor. 50 hal. Co do lepierek, to prawie wszystkie domy we wschodniej Galicji, w okolicach ubogich w lasy, są zbudowane z chrustu i oblepione gliną, tak, że o ile obejmują jedną część mieszkalną, przysługuje im prawo do znizienia podatku. Co do chat samotnych, to zauważa się, iż za takie należy uważać domy odległe

co najmniej 300 kroków od osady gminnej, albo domy położone wprawdzie bliżej osady, ale oddzielone od niej naturalną przeszkodą n. p. górą, rzeką, tak, że chcąc się dostać z osady do tej chaty kołowo, trzeba przebyć najmniej 300 kroków drogi.

Obniżenie podatku na kwotę 1 kor. 50 hal. z powodu samotnego położenia domu ma bardzo wielkie zastosowanie we wsiach górskich.

Oba przedstawione obniżenia winna władza podatkowa nadawać z urzędu przy pierwszym opodatkowaniu. Jednak doświadczenie uczy, że to się nigdy nie dzieje, a winę tego ponoszą przeważnie zwierzchności gminne, które, przeprowadzając z upoważnienia Starostwa dochodzenia celem opodatkowania budynku, nie stwierdzają okoliczności, uzasadniających to obniżenie podatku.

Zwierzchności gminne powinny zatem w takich wypadkach umieścić na końcu urzędowego protokołu dochodzeń (protokół K.) następującą uwagę:

„Ponieważ dom ten zawiera tylko jedną część mieszkalną, a leży samotnie poza wsią, (albo zbudowany jest z chrustu i t. p.), przeto stawiamy wniosek na wymierzenie podatku domowego w kwocie 1 kor. 50 hal., tem bardziej, iż właściciel jest niezamożnym rolnikiem“.

Jeżeliby zaś pomimo tej uwagi wymierzyło Starostwo podatek domowy w kwocie 3 kor., należy wnieść przeciw dotyczącemu uwiadomieniu w terminie dni 30 stu rekurs następującej treści:

Wzór prośby:

C. k. Starostwo!

Według załączonego uwiadomienia, wymierzyło mi c. k. Starostwo od mego domu pod lisp. w.... podatek domowo-klasowy w kwocie 3 kor., pomimo iż mój dom, zawierający 1 część mieszkalną, leży samotnie bez związku z osadą gminną, (albo: zbudowany jest z chrustu); a zatem powinien opłacać podatek domowy w kwocie 1 kor. 50 hal. Upraszam

zatem o odpowiednie sprostowanie wymiaru tem bardziej, iż jestem biednym rolnikiem.

N. N. właściciel domu.

Odpis podatku z powodu nieużytkowania budynku.

(Tak zwane „próżnostanie“).

Jeżeli budynek mieszkalny przez cały rok bez przerwy nie jest używany, ani na mieszkanie, ani na żaden inny cel (zwyczajne sprzęty mogą w budynku pozostawać), to właściciel może się domagać odpisania podatku za cały czas nieużywania budynku.

Aby uzyskać ten odpis, należy donieść o nieużywaniu budynku do Starostwa w przeciągu dni 30 stu od chwili rozpoczęcia nieużywania budynku. Kto doniesie później, ten nie może uzyskać odpisu za czas miniony.

Doniesienie to należy sporządzić w następujący sposób :

Wzór prośby : (bez stempla.)

(C. k. Starostwo!

Ponieważ domu mego w gmnie pod lisp pobożonego przestałem z dniem używać, przeto upraszam o zarządzenie we właściwym czasie odpisu podatku domowego z powodu próżnostania.

N. N. właściciel domu,

Podatek z powodu próżnostania budynku odpisuje się z dołu, a to za pierwszy rok dopiero po upływie całego roku i po stwierdzeniu, że dom rzeczywiście przez cały rok bez przerwy stał pustką, zaś za każdy następny kwartał, po upływie kwartału.

Gdy dom weźmie się napowrót w użytkowanie, należy o tem również Starostwu donieść w przeciągu dni 30 stu. Zaniedbanie takiego doniesienia, lub nieprawdziwe doniesienie o próżnostaniu podlega karze wynoszącej dwukrotną kwotę podatku ukróconego.

Odpis z tytułu próżnostania rozciąga się zarówno na podatek państwowy, jak niemniej i na dodatki autonomiczne.

Zkąd się biorą zaraźliwe choroby.

Wiele osób na wsi nie wierzy w to, że się można chorobą jaką od drugiego zarazić, jak, na to mówiąc, cholera, szkarlatyną, ospą, tyfusem. „Gdzie tam jaka zaraza!“ powiada ten i ów — a tać przecież gdy była cholera, żona moja chorowała a ja, chociaż ją pielęgnowałem, nie dostałem cholery. Inni nie stykali się z cholerycznymi a i tak zachorowali i pomarli, a ja dziękować Bogu dotąd żyję. Gdzież więc ta zaraza? Wszystko dopust Boży i człowiek; gdyby, nie wiem jak, strzegł się, nie uniknie Jego wyroków“.

Pytali mnie też filozofowie wiejscy nieraz, gdym im zaraźliwość różnych chorób dowodził, od kogo się zaraził ten człowiek, który pierwszy na zaraźliwą chorobę zaniemógł? I zarzucali dalej, że możnaby przypuścić we wsi udzielenie się szkarlatyny (czyli płonicy) Kubusiowi od Jasia, Jasiowi od Rózi, Rózi od Margosi i tak dalej, ale skądże dostał szkarlatyny Karol, który pierwszy na szkarlatynę zachorował?

Tak sobie też gwarzą sąsiedzi i kumoszki, a wszelkie zarządzenia władzy przeciw dalszemu rozwłóczeniu zarazy uważają za niepotrzebne utrapienie i wcale nie myślą się stosować do tych zarządzeń. Ile to gniewu i rozjątrzenia, gdy wójt wylepi na drzwiach domu kartę z napisem: „Z powodu choroby zaraźliwej wstęp obcym wzbroniony“. Każdy uważa sobie za wielką obrazę, że go za człowieka zapowietrzonego urzędownie uznano. Cóż dopiero mówić o nakazie oczyszczania stuzdzen, obielania domów, spalania słomy z poscieli, wyszorowania gorącym ługiem łózek, zalewania wapnem wydzielin chorych ludzi, zagrzebywania odchodów w osobnym dołku, gotowania w ługu bielizny, niedopuszczania dzieci z domów zarażonych do szkoły, nie wprowadzenia zwłok do kościoła i tak dalej.

Krzyczy ten i ów i sarka, jakby mu się nie wiedzieć jaka krzywda działa, a na lekarza powiatowego i na innych lekarzy patrzy jak na przesładowców największych, którzy te wszystkie zarazy powymyślali, aby biednych ludzi trapić. Były wypadki podczas ostatniej cholery przed kilku laty, że dla uspokojenia ludności w niektórych gminach wojsko sprowadzano, a żandarmi musieli strzedz lekarzy, bo by niojeden z nich życiem był przypłacił swoją służbę — Naród był przeciw lekarzom strasznie uwzięty i mówiono po wsiach, że lekarze trują chorych. Często lekarz, chcąc chorego lekami ratować, musiał je sam naprzód przy wszystkich zażyć i przekonać tym sposobem, że trucizny nie podaje.

A jednak o zarazliwości różnych chorób nikt rozsądny już dziś wątpić nie może. Uczeń lekarze po długich pracach wykryli przyczynę niektórych chorób zarazliwych, jak cholery, tyfusu, dyfterji, suchot płucowych i innych. Można dziś te różne zarazy pochwycić i njąć w naczynia, można je pokazać każdemu, kto wątpi, można je przeszczepić w różne zwierzęta, które wkrótce na tę chorobę zarazliwą zapadają, której im sztucznie udzielono. Byli także i ludzie, którzy poświęcili się dla nauki drugich i pozwolili sobie zaszczepić różne zarazy i istotnie na nie zachorowali. Można więc sztucznie zarazić ludzi i zwierzęta różnymi chorobami, a z każdego chorego na zarazliwą chorobę można wydobyć zarazek, powodujący tę chorobę.

Zarazki te są drobnymi żyjątkami, których gołym okiem nie dostrzeże, lecz przez szkła silnie powiększające można je widzieć i rozróżnić jedno od drugich. Inaczej wygląda zarazek suchot, inaczej zarazek tyfusu, inaczej zarazek cholery, inaczej zarazek dyfterji. Uczeń nazywają te drobniki żyjątkami, mnożące się nadzwyczaj szybko i powodujące różne choroby „mikrobami“, która ta nazwa grecka oznacza tyle, co po polsku „drobne żyjątki“

czyli drobnoustrój. Jest wielka liczba różnych gatunków tych drobnoustrojów, powodujących różne choroby. Różnią się od siebie kształtem, bo jedne z nich wyglądają, jak małe laseczki, i stąd lasecznikami je nazwano, inne mają kształt kuleczek, układających się obok siebie jak paciorki i dla tego otrzymały nazwę paciorkowców, inne podobne są do przecinka i zowią się przecinkowcami, inne skręcone są jak łuźba, inne mają na końcach delikatne rzęski itd.

Niektóre gatunki bardzo zwawo poruszają się w płynach, inne pozostają bez ruchu. Są takie drobnoustroje, co mnożąc się, tworzą gromady podobne kiści jagód na gałązce winogron, a są znowu takie drobnoustroje, które zawsze żyją po dwa parami, lub układają się w łańcuszki. Można to wszystko widzieć przez szkła powiększające, przez przyrząd zwany drobnowidzem, bo przez niego łatwo dostrzedz rzeczy drobne, których gołe oko nie widzi. Ale i bez szkieł niektóre gatunki drobnoustrojów dadzą się poznać, jeśli im pozwolimy mnożyć się na zgrębniałym kleju czyli żelatynie. Wtedy bowiem jedne gatunki drobnoustrojów, rozmnażając się, rozpuszczają w koło klej i ociekają w spód, inne zaś tylko na powierzchni się szerzą, jedne, w wielkiej masie rozmnożone, przybierają barwę żółtą, inne czerwoną, niebieską, białą itd. Nawet z pozoru podobne do siebie drobnoustroje różnią się między sobą i różne ich gatunki różnie się barwią sztucznymi barwikami. Dość, że istnieje tysiące gatunków drobnoustrojów, które uczeni dokładnie rozeznali, opisali ich sposób życia i choroby, które każdy z tych gatunków sprawia.

I udowodniono niezbicie, że przyczyną każdej choroby zarazliwej jest zawsze jeden i ten sam gatunek drobnoustrojów i że nikt na żadną zarazliwą chorobę zachorować nie może, jeśli nie wtargną do jego ciała te drobniki żyjątki, które mnożąc

się z niesłychaną szybkością wydzielają z siebie jad, zakazający organizm ludzki. Każdego suchotnika niejako toczą i zatrują łaseczniki suchot, każdego tyfusowego pałeczki tyfusowe, każdego chorego na dyfterję łaseczniki dyfterji itd. I rzecz szczególna, że każdy gatunek chorobotwórczy drobnoustrojów obiera sobie zawsze jedno i to samo siedlisko w ciele ludzkim, np. łaseczniki suchotnicze sadowią się w płucach, pałeczki tyfusowe w kiszkiach, łaseczniki dyfterji w gardle itd. Ale jad, który z siebie wydają wnika w krwć i w sołki całego ciała i cały ustrój ludzki zakaza.

Dok. nast.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Ostatni spis ludności wykazuje, że w zaborze pruskim żyje Polaków wraz z Mazurami i Kaszubami, (których Niemcy jako osobną jakąś narodowość liczą, choć mówią polskim językiem) razem 3 miliony 242 tysięcy. Oprócz tego wielu Polaków na Śląsku, Warmji, Pomorzu i na Mazurach podano w spisie za Niemców, których uwzględniając, znawcy stosunków rachują Polaków w Prusiech około 4 miliony, a zatem prawie tyle, co w Galicji.

Uczony polski prof. Wł. Czerkawski obrachował Polaków w samej Europie na 19 i pół miliona. W Ameryce i w innych częściach świata jest Polaków blisko 2 miliony. Razem więc liczy naród polski przeszło 21 milionów ludności. Jesteśmy więc wielkim narodem i nie tak łatwo nas wytepić, jak się to zdaje cesarzowi niemieckiemu lub carowi rosyjskiemu.

W Galicji stańczyki zaniepokoił się wiecem narodowym, który ludowcy zaprojektowali i za którym oświadczyły się

różne stronnictwa. Aby więc popsuć swoim zwyczajem robotę narodową i porozumienie stronnictw, wyruszają ze swoim komitetem centralnym wyborczym i krzyczą, że nie popuszczą rządów ze swej ręki, że naród to oni, a obóz narodowy, to klika stańczykowska. Zacznie się zatem nowa ruchawka ze stańczykami powiatów. Niech każdy przeczyta uważnie, co w tej sprawie piszemy w innym miejscu i niech się sposobi do walki.

Cały kraj przygotowuje się do obchodu jubileuszu największej poetki polskiej Marji Konopnickiej a uroczystość całą przybiera cechy ludowej manifestacji. Wielu włościan weźmie w niej udział, bo p. Konopnicka zawsze w swoich piosnkach przypominała nędzę naszego włościanina i robotnika i przemawiała pieśnią do twardych serc, by znikły ucisk i niesprawiedliwość. W utworach jubilatki jest dużo myśli politycznych ludowych. To też poseł nasz Jan Stapiński podał w Sejmie wniosek, by jej wszyscy posłowie wyrazili cześć i uznanie i na ten wniosek zgodzono się, bo chociaż niejedni stańczyk nie bardzo rad tej pieśniarce ludowej, korzyć się musi przed jej wielką sławą, która całą Polskę przed światem cywilizowanym w blaski okryła. Jubileusz odbędzie się w Krakowie 19-go we Lwowie w dniu 26 października.

Ze świata.

Austria. Dzienniki donoszą, że prezydent ministrów austriackich dr. Körber i prezydent ministrów węgierskich bar. Szell chcą ustąpić z urzędu, bo w przeprowadzeniu ugody austriacko-węgierskiej napotyka ją na znaczne trudności. Rząd węgierski upiera się mianowicie, że ugode zawrzeć mogą Węgry tylko na drodze konstytucyjnej, to jest za uchwałą Rady państwa, a dr. Körber chciałby ugode przeprowadzić i bez Rady państwa na podstawie paragrafu czter-

nastego, gdyby Czesi dotrzymali pogroźek i wystąpili z obstrukcją przeciw ugodzie. Oprócz Czechów srożą się także bardzo potwornie ruscy, którzy zapowiedzieli jak najostrzejszą opozycję. Nareszcie niezadługo zobaczymy, jak to będzie, bo Izbę poselską już zwołano na 16 października.

Na Bałkanach, w Macedonii, szerzy się coraz bardziej powstanie przeciw Turkom, cała ludność łączy się z powstańcami, którzy maleni gromadkami kryją się po górach i z nieacka napadają na wojska tureckie. Wrze tam już od kilku miesięcy, lecz w ubiegłym tygodniu nadeszły wieści o znacznym wzmożeniu się ruchów powstańczych a niektórzy już w ciągu zimy przepowiadają powszechne starcie z Turcją. Rosja która dotąd udawała obojętność na macedońskie rozruchy, teraz wyraźnie daje znać, że stanie po stronie powstańców. Od dawna dąży już ona do opanowania półwyspu bałkańskiego, aby otoczyć w kółko środkową Europę i całą tą część świata zagarnąć pod rządy nahajki.

Z Ameryki przychodzą wiadomości o dotkliwym braku węgla z powodu zmowy górników, która już trwa od pięciu miesięcy. Zapasy węgla wyczerpały się i wiele fabryk będzie musiało zamieścić pracy, bo bez opału fabryka żadna iść nie może. Miljony ludzi będzie bez roboty. Wszyscy ogromnie oburzeni są na bogatych właścicieli kopalni, że nie chcą ustąpić wobec słusznych żądań górników i troszkę im płacę podwyższyć. Chodzi tylko o podwyżkę 20 centów amerykańskich na jednej tonnie węgla a zatem o dwa centy austriackie na zwykłym centnarze! A milionerzy, którzy połączyli się z sobą w tak zwany trust, czyli zmonwę co do ceny węgla, zarabiają na swych kopalniach przeszło 300 procent od włożonego kapitału, czyli w ciągu roku w czwórnasób powiększają swój majątek z pracy biednego górnika, narażonego na

gazy trujące w podziemiach i na różne nieszczęśliwe wypadki. W tych kopalniach amerykańskich w stanie Pensylwanji pracuje także bardzo dużo wychodźców polskich i w niektórych kopalniach stanowią oni znaczną większość robotników.

Kronika.

Pomnik Tadeusza Kościuszki o Isonięto 28 z. m. w Sanoku. W uroczystości uczestniczyło do 500 osób ludności włościańskiej z okolicznych wsi. Przybyły mianowicie bawlerje (przeszło 80 koni) z Posady Sanockiej, Bukowska, Nowosielec, Zarszyna, Długiego, Beska, byli kosynierzy z Bażanówki (około 20 osób) i z Posady olchowskiej, niosący wieńce „dla Naczelnika“, strażę ogniwę z Mrzygłodu, Beska, Sanoka, Zarszyna, dziewczęta z wieńcami z kilku gmin, już wymienionych, delegacje gmin, Kółek rolniczych, nauczyciele okoliczni, a wszystko z własnej ochoty na zaproszenie komitetu.

Obchód grunwaldzki w Dąbrowie. Dnia 21. września odbył się w Dąbrowie obchód grunwaldzki. Po nabożeństwie udali się uczestnicy w pochodzie pod pomnik króla Jagiełły, gdzie przemówił poseł Jakób Bojko, kreśląc historję bitwy pod Grunwaldem i wskazując cel uroczystości. Mowca zwrócił się następnie do obecnego ludu i zachęcał go do pracy nad sobą, do szukania coraz większej oświaty i do stania wiernie i twardo przy świętej wierze ojców i hasłach narodowych, tudzież miłości dla ziemi ojczystej. Pod wrażeniem słów Bojki wystąpił z szeregu młodzieży jeden z uczniów i wygłosił z przejęciem wiersz Kasprowicza „Ekscełsior“.

Wśród pieśni patriotycznych złożyły dziewczęta u stóp pomnika wieńce z polnych kwiatów, zaś dziewczęta z Gręboszowa przeliczły wieniec z kłosów zboża. Wieczór przeciągnął korowód z pochodniami przez miasto śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Nowa wycieczka włościan do Krakowa.

Przygotowuje się trzecia wycieczka polskich włościan z Galicji wschodniej do Krakowa. Wycieczka wyruszy około 15. października, a zapowiada się bardzo dobrze, włościanie bowiem z zapałem przyjmują o niej wiadomość. Liczba jednak uczestników będzie zależną od funduszków, jakie zbierze komitet.

Echa strajków rolnych. „Diło“ donosi, że posłowie ruscy do Rady państwa wysłali do ministra sprawiedliwości i generalnej prokuratorji w Wiedniu następujący telegram: „Kilkuset chłopów z Galicji wschodniej z powodu strajków rolnych znajduje się w więzieniu śledczym, a następnie oskarża się ich o przestępstwo, ale po większej części, mimo szczególnej surowości sądów, zasądzeni są tylko za przekroczenie prawa o koalicji na kilka lub kilkanaście dni aresztu, tak że karę stanowi właściwie długie więzienie śledcze, które rujnuje egzystencję materialną najuboższych więźniów i ich rodzin. Prosimy, ażeby resztę uwięzionych chłopów wypuszczono z więzień śledczych“. —

Nadzór nad gminami. Wydział krajowy postanowił zorganizować osobne biuro wyłączenie dla nadzoru nad majątkami gminnymi i powiatowymi. Zadaniem tego biura będzie lustrować kolejno wszystkie wydziały powiatowe, większe miasta i miasteczka a w miarę potrzeby i wsie. Gdy nadzór nad gminnymi majątkami zostanie w ten sposób zorganizowany, gospodarka po gminach wejdzie niewątpliwie na inne niż dzisiaj lepsze tory.

Zapomogi dla pogorzalców. Z ryczałtu, wyznaczonego przez Sejm, przyznał Wydział krajowy jednorazowe zapomogi 8 pogorzalcom gminy Międzybrodzie w pow. żywiec 218 kor. 20 gr., 10 pogorzalcem w Moszczanicy w pow. żywieckim 272 kor. 70 gr. 28 pogorzalcem gminy Romanowa w pow. bóbreckim 700 kor. 6 gr.; pogorzalcem gminy Kobylnica ruska w pow. jaworowskim 100 kor.

Pożary zniszczyły: na folwarku w Michniowie (Przemyśl) 6 budynków gospodarczych (szkoda ubezpieczona 300.000 kor.); w Małkowicach (Gródek) 4 zagrody włościańskie (szkoda w części ubezpieczona 2.200 kor.); w Monasterku (Kossów) 11 domów (szkoda 15.480 kor.); w Dźwinogrodzie 10 domów gospodarskich (szkoda 24.181 kor., z tego ubezpieczonych było 11.748 kor.).

Zastój w kopalniach nafty w Galicji. Ostatnimi czasy zapanował ogromny zastój w kopalniach galicyjskich. W niektórych miejscowościach jak np. w Schodnicy ruch zmniejszył się o połowę, a to z powodu braku zbytu na ropę.

Obecnie piszą z Wiednia, że wnet ma przyjść do skutku umowa między przedsiębiorcami rafinerji a dostawcami ropy. Ruch naftowy ożywi się wówczas i ludzie znowu znajdą jaki taki zarobek przy produkcji ropy. Ale z drugiej strony z powodu podwyższenia cen surowicy, nafta będzie droższą.

Posel starościński z powiatu wielickiego p. Wiktor Skołyszewski wniósł prośbę do Wydziału krajowego, aby mu dano dobrze płatną posadę inżyniera krajowego, ale tę prośbę Wydział krajowy odrzucił. Ks. Stojałowski chciał zostać członkiem Wydziału krajowego, a jego adjutant bodaj inżynierem krajowym, ale im jakoś niedopisało. Zanadto szybko chcieliby piąć się do góry po barbach włościan.

Wybory gminne w Osieku. Na ręce posłów ludowych przystali gospodarze z Osieka uzalenie z powodu nadużyć przy wyborach gminnych, które się tam odbyły w dniu 24. września b. r. W dniu 1. października a zatem siódmego dnia po dokonaniu wyborów wniesiono protest przeciw wyborom do urzędu gminnego, lecz naczelnik gminy twierdzi zupełnie niezgodnie z ustawą, że protest jest spóźniony. O ile informacje, podane w piśmie osieczan, są zgodne z prawdą, wybory są nielegalne i bezprawne i mamy nadzieję, że Wys. c. k. Namiestnictwo jak najrychlej je zniesie, a nowy wybór zarządzi. Podobno naucz-

ciel, który jest zarazem pisarzem gminnym, w przeddzień wyborów wpisał do listy wyborczej różne osoby, chociaż w ostatnim tygodniu przed wyborami zmiany list wyborczych nie są dopuszczalne. Wpisano mianowicie kilku żydów, którzy już po zamknięciu listy wrócili z więzienia, gdzie odsiadywali karę za lekkomyślną krydę, dwóch z nich wybrano nawet do Rady chociaż nie są wybieralnymi. Wyludzano też pełnomocnictwa od niewiast, których mężowie są w Ameryce, chociaż ustawa wyraźnie powiada, że za żonę głosuje tylko mąż. Obywatelom osiecańskim wydaje się także nielegalnem głosowanie kartkami, lecz ustawa pozwala każdemu głosować ustnie lub kartką, byłby więc powód nieważności tylko w takim wypadku, gdyby komisja wyborcza nakazała wszystkim wyborcom głosować kartkami i ustnych głosów nie przyjęła. — W każdym razie nauczyciel, który zawzięcie agitował i gonił po wyborcach, wdał się w nieswoją sprawę i zupełnie niepotrzebnie naraził się mieszkańcom gminy. Nie wpłynie to korzystnie na stosunek nauczyciela do gminy.

Droga do Morskiego Oka: Donoszą nam od Morskiego Oka, że dnia 19. b. m. o godzinie 1/2 do 11. przybył tu po raz pierwszy ciężki wał, przyciągnięty 4 parami koni, gniotąc szuter na drodze do wygranej perły naszych Tatr, Morskiego Oka. Z tej też okazji robotnicy, pracujący przy budowie tejże drogi, przybrali wał i konie w zielone gałązki kosodrzewiny a do wału przymocowali dużą wiechę, przybraną w wstążki z kolorowego papieru. Z tak przybranym wałem stanął cały orszak pracowitych Górali z p. Jakóbem Orawcem, przedsiębiorcą budowy na czele przed schroniskiem. Przy salwie z moździerza Jana Burego, restauratora nad M. Okiem przybył tu kierownik tak zmudnej i ciężkiej pracy przy budowie drogi, a tak wspaniałej obecnie, pan Karol Zinkiewicz, inżynier Wydziału kraj. witany z wielkim zapamiętaniem robotników trzykrotnem: Niech żyje nam nasz Pan Inżynier! Po wrę-

czeniu skromnego bukietu przez dziewczęta góralki, Inżynier podziękował przedsiębiorcy i wszystkim współpracownikom budowy w gorących słowach, życząc sobie zawsze mieć tak pracowity lud i przy innych budowach. Przy tem wręczył p. Inżynier datek 45 koron robotnikom ze swej kieszeni. — Po poczęstunku zafundowanym poprzednio przez p. Orawca robotnikom, ci ostatni niezmordowani, nieustraszeni śniegiem, który w tej chwili padał, podziękowawszy Inżynierowi i p. Orawcowi trzykrotnie: — Niech żyją! — udali się do dalszej pracy. Widok tej uroczystej chwili zapisze się na długo w sercach pracodawców i pracujących przy tejże budowie.

Z Nowego Sącza: W Maszkowicach, Jazowsku tut. powiatu posiada Wydział kraj. przeszło 30 morgów wikliny, z odsypisk przy regulacji Dunajca. Wikliny te graniczą z chłopskimi gruntami, ale granica nie jest dotąd oznaczoną, mimo starań interesowanych, a to z winy starostwa nowosądeckiego. Naraziła to włościan na zatargi ze strażnikami i procesy karne. D. 24. bm. skazał tut. trybunał karny gosp. Biela na 3 tyg. a Owsiankę na 5 dni za przeszkodę w urzędowaniu strażników. Możeby nareszcie władze zechciały w to wglądać i powód zatargów usunąć.

Z Przemysła: Pięcioletni synek murarza Pajtasza posłyszał płacz kilkumiesięcznego dziecka sąsiadki Katarzyny Baran przy ul. Wesołej. By uspokoić maleństwo zabrał z mieszkania rodziców fłaszeczkę z płynem, która stała na pułce i pobiegłszy do mieszkania Baranowej, począł lać dziecku płyn do ust. Dziecię mimo to płakało coraz gorzej malec więc lał coraz obficie, aż dziecko ucichło, poczem chłopak wyszedł. Gdy Baranowa wróciła, zastała już dziecko nieżywe, gdyż jak sprawdzono malec nakarmił je terpentyną

Helena Stafij z Nowosiółek pod Przemysłem sprzedała swą krowę Fedkowi Niedźwiedź, a pieniądze oddała córce na podróż do Ameryki. Nie podobało się to żonie

syna Stafijowej i postanowiła krowę odebrać; wpadła z krewnymi do domu Stafijowej i tak ją pobiła, że ledwo dyszącą odstawiono ją do szpitala przemyskiego.

Także o krowę posprzeczał się w Pikulicach Iwan Sanocki z Anną Martekląć. Od słów przyszło do zniewagi czynnej, w ciągu której Sanocki tak uderzył Marteklaciową kołem z płotu, że doznała złamania prawej ręki.

Trembowla. Od drogi krajowej Buczacz-Strusów w bok wsi Warwaryńce prowadzi droga do browaru hr. Gołuchowskiego w Nałuzu. Droga ta dla gmin okolicznych jest zupełnie zbyteczną, bo drogi prowadzącej do browaru nie używają nigdy, jest ona tylko dojazdem, z którego korzysta wyłącznie hrabia, a jednak domaga się on koniecznie, by drogę tę wyszutrowano funduszem powiatowym. Niezwykłym argumentem popiera pan hrabia potrzebę wybudowania tego dojazdu, mianowicie, że przez zaniedbanie drogi ponosi ogromne straty, gdyż przez cztery miesiące nikt do jego browaru po piwo nie przyjeżdża, z powodu niemożności przebycia tej drogi. A więc pan hrabia chce, by kosztem ubogiej ludności wybudować mu dogodną drogę, przeczoby dochody jego zwiększyły się. Dodać należy, że wydział powiatowy chcąc uwolnić się od żebrani, zgodził się wybudować drogę dla pana hrabiego, byleby on poniósł koszt w stosunku jednej trzeciej, lecz i tego nie chce on uczynić, domagając się budowy wyłącznie funduszem publicznym.

Z Limanowy: W gminie Porębie wielkiej odbywała się w karczmie huczna zabawa z tańcami. W toku zabawy wybuchła między Janem Kosikiem z Poręby wielkiej, a Sebast. Rusnakiem z Niedźwiedzia sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. Włóścianie rozbroili bijących się i wyrzucili za drzwi Rusnaka. Rusnak postanowił zemścić się za to na Kosiku. Przybrawszy sobie do pomocy Jana Kolasę, zaczął się wraz z nim w krzakach, przy drodze, do Niedźwiedzia, z zamiarem obicia

Kosika. Wieczorem, gdy Kosik zdążył tamtędy do domu, wypadli ukryci w krzakach Rusnak i Kolas a powalili go na ziemię. bili tak długo kołami, pogłowie i całym ciele póki nie wyzionął ducha. Żandarmerja aresztowała zabójców i odstawiała ich do sądu powiatow. w Mszanie dolnej.

Z Krosna: W dniu 30. z. m. wieczorem wybuchły pożary w trzech wsiach powiatu krośnieńskiego: Lubatowa, Łęki i Równie. Spłonęły całe trzy obejścia chłopskie, a właściciele ich wraz z rodzinami zostali bez dachu i chleba, bo biedacy nie mieli się z czego asekurować.

Nowy strajk rolny. W Bolestraszcach pod Przemysłem zastrajkowali miejscowi robotnicy przy kopaniu kartofli u tamtejszego posesora izraelity Szprunga. Przyczyną strajku było to, że Szprung płacił robotnikom z Bolestraszczy mniej niż okolicznym, dopiero teraz podwyższył im płacę na 1 kor. i ludzie wracają już do pracy. Uwięziono dwóch chłopów, którzy pobili obcych robotników.

Otrucie grzybami. We wsi Kopaniny w gubernji lubelskiej, zdarzył się smutny wypadek, który ze względu na liczbę ofiar poruszył całą okolicę. Oto rodzina gajowego Sadowskiego, składająca się z 5 osób: męża, zony, córki, zięcia i córeczki tych ostatnich, zmarła po zjedzeniu grzybów, które okazały się trującymi.

Z Ameryki.

Ciekawe wiadomości o liczbie wychodźców i warunkach, wśród jakich dostają się oni do Ameryki, przytacza jedna gazeta warszawska. Oto w r. 1901 przybyło do stacji emigracyjnej w Nowym Jorku 63. 102 Polaków w bieżącym zaś roku 55. 937. Cyfry te jednak obejmują tylko wychodźców, przybawających trzecią klasą, gdyż podróżujący drugą i pierwszą klasą wylądowują wprost w Nowym Jorku, nie przechodząc przez stację emigracyjną. Znaczna liczba emigrantów polskich przybywa chorych na jakąś chorobę zakaźną i dostaje się do szpitala emigracyjnego. W

tym roku odesłano z powrotem do Europy ze stacji emigracyjnej z pośród Polaków jedną osobę obłąkaną, 125 chorych, 27 z pozwoleniem powrotu za rok. Co do warunków dopuszczania wychodźcy do pozostania w Ameryce, to nie ma stałych przepisów. W stacji obchodzą się dobrze z emigrantami. Po ścianach czytać można napisy: »Uprasza się o bardzo delikatne postępowanie z emigrantami. Za najmniejsze przewinienie w tym kierunku służbowy może utracić miejsce« itd. Koszta utrzymania emigrantów w stacji, pokrywają towarstwa przewozowe i opłacają od osoby po 45 ct. amer. dziennie (2 korony). Za tę cenę żywność powinna być zadowalniająca, jednak emigranci żalili się, że nie mogą jeść tej amerykańskiej strawy.

W stanie Waszyngton srożą się okropne pożary lasów. Przed kilku dniami w dopalającym lesie znaleziono obok zwęglonego wozu i koni popalone zwłoki pewnego obywatela i dwojga jego dzieci. Dotąd naliczono już 24 innych ofiar strasznej pożogi. Kilkudziesięciu kolonistów straciło całe swe mienie. Okolice pożarem dotknięta, silnie była już zaludniona, więc straty są olbrzymie.

Pięćdziesiąt mil kwadratowych porośniętych drzewem przedstawia dziś dymiącą, czarną puszcę, pokrytą węglem i popiołem.

Straszna śmierć. Józef Kierzek i Władysław Bruski przybyli do miasta An Arbor w Ameryce i zamieszkali w jednym z hoteli. Pierwszy miał lat około 30 a drugi 18. Przybyli w celu szukania porady lekarskiej na oczy. Zanim udali się na spoczynek służący hotelowy odprowadził ich do sypialni i przekonawszy się, że obaj nie umieją obchodzić się z gazem, pokazał im kilkakrotnie jak się odkręca i zakręca gaz i zalecił ostrożność. Nazajutrz rano obu znaleziono bez życia — udusili się gazem.

Rozmaitości

Kolonje poprawcze. Rokrocznie fundusz krajowy ponosi kilka tysięcy koron wydat-

ków na utrzymanie w pozakrajowych domach poprawy młodocianych przestępców. Myśl założenia w kraju naszym zakładów poprawczych podniesioną była w Sejmie przed 12 laty, wówczas to w r. 1890 Sejm polecił Wydziałowi kraj. wypracowanie projektu. Na najbliższej sesji Wydział kraj. wystąpił z wnioskiem urządzenia na razie jednej kolonji poprawczej, mianowicie w Bylicach w powiecie samborskim. Potrzebne grunta już zakupione zostały. Oczywiście jednej kolonji za mało. Już nawet w uchwale sejmowej z 21. listopada 1890 podniesiono, że powinno urządzić się trzy kolonje, a to: jedną w zachodniej części kraju obliczoną na 200 przestępców, drugą we wschodniej na 300, a trzecią w środkowej części na 150 nieletnich chłopców niżej lat ośmnastu.

W każdym razie utworzenie choćby jednego zakładu będzie krokiem naprzód.

Arystokratyczny oszust. W Wiedniu skazał sąd karny Stanisława Korwin Sarnckiego za rozmaite oszustwa na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Zdarzenie z bocianami. W pewnym miasteczku w Niemczech murarze sporządzali dach wieży kościoła, na której było gniazdo z bocianami. Jeden z murarzy zrobił sobie żart i zamienił jedno jaje bocianie na kacze. Po jakimś czasie młode się wylęgły, a między nimi ku zdumieniu starych bocianów jedno kacze. Bociany zaczęły okropnie klekotać, samica przyjęła je jednakże i żywiła tak samo troskliwie jak swoje własne. Stary bocian wszczynał jednakże często sprzeczki. **aż raz**, naklekotawszy się długo i natrzepotawszy się skrzydłami, w wielkim gniewie odleciał. Nazajutrz wrócił z dwoma innymi bocianami. Zaczęły one ciekawie gniazdo oglądać, **aż nagle** jeden z nich pochwyił kacze w dziób i zrzucił na ziemię. Następnie wszystkie trzy rzuciły się na samice, zadzio bały ją i zrzuciły z wieży.

Administracja Przyjaciela Ludu uprasza
zalegających z prenumeratą o nadesłanie na-
leżyłości za gazetkę. Można uiszczać prenume-
rate choćby i po koronie.

Ogłoszenia

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

I. KRUKIEREK

w Krośnie

poleca :

znakomite Sieczkarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko
wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron
4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem

MŁYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron
i wyżej.

Młocarnie ręczne

od 140 koron i wyżej.

PŁUGI, BRONY, SIKAWKI OGNIOWE, OMPY
ETC.

Ceny niższe o 10% od fabrycznych.
Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Dla ludu.

wysła książeczka 4 arkuszowa z 2 rycinami

O Marji Konopnickiej

pióra Dr. Falkiewicza. Do nabycia w
Administracji Macierzy Polskiej. Gmach Sej-
mowy we Lwowie. Cena 20 hal.

„Wyrób krajowy!“.

Dziesiątki zamówień świadczą naj-
lepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i niero-
gaciźnie, chroni je od chorób, pod-
nieca apetyt i tuczy je. Krowy da-
ją więcej mleka, z którego masło
jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 pa-
czek 10 kor. — wysyła się oplatnie.

Unikać podobizn pochodzących od niemców!

Wysłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabiciu przy Żywcu

Obszar dworski Warzyce

Łącznie około 260 morgów gruntów
ornych i łąk, w znacznej części zdren-
nowanych jest do sprzedania

w drodze parcelacji

po cenie od 300 zł. do 600 zł.
za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich
wyjaśnień udziela właściciel obszaru p.
W. Rieger w Zimnejwodzie poczta Mode-
rówka, albo dr. Tadeusz Sołowij, adwokat
krajowy, syndyk Banku krajowego
i Banku parcelacyjnego
we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONA PORĘKA

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupion przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor młeczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.